Wielki Las II - Spotkanie cz IV

Rozdział 4

Poranne promienie światła wpadające przez okno, tempem wolniejszym od ślimaka sunęły leniwie po podłodze. Ruch był niezauważalny na pierwszy rzut oka, ale Karol nie spał już od jakiegoś czasu i ze swego posłania przy kominku, przypatrywał się jak światło poranka, powoli, ale konsekwentnie obejmuje w swe władania coraz większe połacie podłoża. Zaraz po przebudzeniu myślał, że jest pierwszy, ale kiedy promienie wyganiały mrok z izby spostrzegł, że Mikołaja już nie ma. Postanowił jednak nie wstawać przed Sofią. Wędrówka przez las była trudna a tempo duże i domyślał się, że dziewczyna jest bardzo zmęczona, choć nie okazywała tego. Karol natomiast czuł się dobrze. Zaskakująco dobrze, biorąc pod uwagę to, że jeszcze dwa dni temu samo stanie było dużym wysiłkiem. Czuł, że w procesie leczenia, nie bez znaczenia były wywary serwowane przez Sofię. Młodzieniec wrócił myślami do poprzedniego wieczoru. Tak jak myślał, jego wyznanie prawdy nie spotkało się z drwiną, ale rodzeństwo było zdezorientowane. Zgodnie twierdzili, że smoki nie istnieją a Karol nie potrafił dobrze opisać istoty, gdyż spotkanie miało miejsce przed zmierzchem kiedy słońce chowało się już za koroną drzew. Wiedział tylko, że było duże, miało łuskę i ogon, którym zresztą strąciło go do rzeki.Jedynym dużym stworzeniem z ogonem, pokrytym łuską o jakim wcześniej słyszał, był właśnie smok. Zła istota, którą znał z bajek czytanych mu do snu w czasach, kiedy jeszcze miał matczyne mleko pod nosem. Karol postanowił nie myśleć dziś o tym i powrócił do obserwowania słonecznych promieni. Nie trwało to jednak długo, gdyż okazało się, że Sofia też nie śpi i zaproponowała aby wspólnie udali się do ogródka po warzywa na śniadanie.

Podczas posiłku Karol dowiedział się, że Mikołaja nie będzie cały dzień i prawdopodobnie noc, gdyż udał się w okolicę mostu, aby sprawdzić czy ocalał koń i coś z dobytku szlachcica.

Po śniadaniu mężczyzna zaproponował pomoc w zmywaniu a następnie udali się na ganek. Czas do południa upływał im na rozmowach. Karol opowiadał o dworskiej modzie, której nie mogła zrozumieć Sofia. Dziewczyna negowała przydatność wielowarstwowych sukienek, falbanek, kokardek i gorsetów, czym tylko zyskiwała o czach młodzieńca, który też nie mógł pojąć dlaczego kobiety tak bardzo utrudniają sobie życie. Sofia opowiadała o swoich ulubionych książkach i miejscach, które chciałaby zobaczyć na własne oczy. Dziewczyna bardzo lubiła zwierzęta, wiec Karol opowiadał jej o dziwnych stworzeniach jakie widział w ilustrowanych księgach podróżników. O białym koniu w czarne pasy, bądź na odwrót, zwanym zebrą, wielkim kocie lwie i wielu innych. Sofia im dłużej rozmawiała z Karolem tym bardziej czuła, że nie dzieli ich tak wiele jak początkowo myślała. Jak się później okazało Puszek też polubił Karola i nie miał mu za złe wyzywania od jeleni, gdyż podszedł pod ganek i dał się głaskać młodzieńcowi. Karol przez chwilę czuł się jak dziecko a nie prawie dorosły młodzieniec. Głaskanie wolnego, żywego jelenia zdawało mu się czymś nierealnym, a jednak robił to. Sofia na chwilę zniknęła w domu by powrócić z dorodnym surowym burakiem, którym pozwoliła Karolowi nakarmić Puszka.

Po obiedzie Karol zaproponował by dziewczyna oprowadziła go po lesie i pokazała miejsca, które najbardziej jej się podobają.

Mikołaj nie złapał tropu na moście, więc stopniowo przeczesywał okolicę od strony,po której znaleźli Karola. Nie sądził aby koń przetrwał prawie trzy doby w tej części lasu i już prawie zaczął żałować, że nie mógł od razu rozpocząć poszukiwań. Właśnie wtedyw jego nozdrza uderzyła woń zwierzęcia. Zdziwił się, ale jeszcze bardziej ucieszył. Jego radość jednak nie trwała długo, gdyż koński zapach przywiódł go do porzuconego obozowiska. Tego, w którym opiekowali się rannym paniczem. Była noc gdy tam dotarł. Wilk wytężył węch i wyczuł drugi aromat, słaby, zamaskowany końskim zapachem. Ten sam, który za pierwszym razem wyczuł na moście.

Wychodzi na to, że Karolowy smok przywłaszczył sobie konia – pomyślał. – W takim razie wystarczy iść za zapachem wierzchowca, jest silny, więc będzie łatwiej. Długo nie trwało zanim Biały Wilk odkrył, że nie musi podążać za żadnym zapachem, gdyż koń zmierza po śladach, które zostawili dzień wcześniej, wprost do jego domu. Przerażenie sprawiło, że futro zjeżyło się na karku i wilk z obnażonymi ze wściekłości kłami ruszył pędem w stronę chaty.

Sofia zaprowadziła Karola do jaskini w której ściany wypełnione były prymitywnymi malowidłami dzikich zwierząt i polujących ludzi. Młodzieniec nigdy wcześniej nie widział czegoś takiego. Następnie udali się na polanę zewsząd otoczoną lasem i pełną przeróżnych kwiatów. Karol zerwał kilka z nich skomponował bukiet i wręczył dziewczynie, która nie rozumiała dlaczego jej policzki nagle zrobiły się gorące. Następnie leżeli na polanie i patrząc na chmury opowiadali sobie z czym im się kojarzą. Po niebie płynęły: bochenek chleba, serce, lutnia,żółw, głowa psa i wiele innych znajomych kształtów. Zabawa była tak przednia, że Sofia zbyt późno

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

dostrzegła, że dzień chyli się ku końcowi. Byli w połowie drogi do domu kiedy w lesie zaczęła zapadać ciemność. Dziewczyna nie bała się, znała tę okolicę jak własną kieszeń, ale skarciła się za to, że nie zarządziła wcześniej powrotu. Poruszanie się nocą po lesie było bardzo męczące.

Pomimo tego, że las prezentował się już w barwach ciemnej szarości wprawne oczy Sofii uchwyciły ruch w odległości nie większej niż długość strzału z łuku. Nie był to normalny przedstawiciel tutejszej fauny. Dziewczyna nie widziała dokładnie, ale była pewna, że ten ktoś pomimo, że się garbił jest wysoki i porusza się na dwóch kończynach.

Karol próbował chwycić upadającą Sofię ale dziewczyna zgrabnie wyślizgnęła się mu z rąk i runęła na poszycie obok gęstwiny krzaków.

- Ała! – lamentowała. – Chyba rozcięłam stopę. Sprawdź proszę!

Kiedy młodzieniec przykucnął, przyciągnęła go do siebie i szepnęła do ucha.

- Nie rozglądaj się. Ktoś nas obserwuje. Udawaj, że oglądasz ranę.

Karol zaskoczony całą sytuacją, gorączkowo myślał co powinien robić. Dobry aktor z niego nie był. Odniósł wrażenie, że jego – Ojej, naprawdę paskudne rozcięcie – nie warte było złamanego miedziaka, ale nie wiedząc co począć, postanowił kontynuować tę komedię.

- Ałła - powtórzyła dziewczyna.

- Leż spokojnie, postaraj się myśleć o czymś przyjemnym a ja w tym czasie spróbuję zrobić opatrunek. – kontynuował Karol.

Dziewczyna otuliła się szczelnie ponczem z poszycia leśnego, naciągnęła kaptur, przełożyła łuk przez plecy i nisko przy ziemi oddalała się od Karola, któremu coraz lepiej wychodził pocieszający monolog. Młodzieniec myślał gorączkowo cóż takiego może kryć się nieopodal, że zaniepokoiło Sofię. Czuł się też niezręcznie. Zamiast ratować damę z opałów robi za przynętę, podczas gdy owa dama skrada się do nieznajomego. Bardzo brakowało mu teraz miecza i pistoletów. Niestety miecz wraz z jednym pistoletem, zgubił wpadając do rzeki a drugi został w chacie. Zresztą i tak na nic by się nie przydał bez suchego prochu.

Sofia przemieszczała się niemal bezszelestnie. Starała się łapać rytm lasu, który dyktował wiatr. Szum liści i trzeszczenie konarów doskonale maskowały odgłosy jakie wydawała, więc zdecydowała się zwiększyć tempo skradania. Widziała postać kucającą obok drzewa i obserwującą Karola. Skradała się po okręgu próbując zajść ja od tyłu. Nie słysząc już wyraźnie tego co mówił Karol ale widziała, że dalej gra swoją rolę. Będąc nie więcej niż dwadzieścia kroków od celu, ściągnęła powoli łuk, przykucnęła na jedno kolano i nałożyła strzałę na cięciwę. Gotowa do strzału powoli zbliżała się do celu. Serce waliło jej jak oszalałe i czuła, że pocą się jej dłonie. Tak naprawdę nie miała pojęcia co powinna zrobić. Strzelić? Krzyknąć, żeby intruz powoli wstał? A jeśli to nikt, bądź nic złego? Dziewczyna bardzo żałowała, że nie ma przy niej teraz brata. Była nie więcej niż dziesięć kroków, kiedy zrozumiała, że coś jest nie tak. Przylgnęła bokiem do trzeszczącego drzewa i wytężyła wzrok. Postać niedaleko niej nie ruszała się. Delikatnie tylko falowało na wietrze jej odzienie. Tkwiła w zupełnym bezruchu, który wydawał się niemożliwy dla tej pozycji. Człowiek czułby dyskomfort, ścierpnięte nogi, zesztywniałe mięśnie. Musiałby co chwilę przynajmniej nieznacznie zmieniać pozycję. Drzewo zatrzeszczało mocniej i dziewczyna poczuła jak po karku pełza jej przerażenie.

- Widzzzzę cię ciepłokrwissssta. – syczący głos intruza był tuż nad nią.

Sofia kucnęła i rzuciła się na plecy, mierząc w górę z łuku. Kiedy miała już zwolnić cięciwę, coś długiego z impetem trafiło w łuk i wyrwało z ręki, jednocześnie roztrzaskując go. Dziewczyna szybko przeturlała się w bok i poderwała na nogi. Wielkie coś zeskoczyło w miejsce, w którym jeszcze przed chwilą leżała. Wrzasnęła ile sił w płucach, sięgnęła za siebie po kolejną strzałę i mocno ściskając ją w dłoni, rzuciła się na intruza, celując w niego grotem. Przeciwnik był szybki, zaskakująco szybki jak na swoje gabaryty i zdołał zejść z linii ciosu. Sofia natarła z takim impetem, że nie była w stanie wyhamować i zmienić kierunku ataku, postanowiła więc wykorzystać do tego drzewo. Podskoczyła i stopą odbiła od pnia, odwracając jednocześnie w locie i zmieniając tym samym kierunek ataku. Uderzyła w przeciwnika, jednak strzała nie przebiła ciała i pękła w dłoni. Przeciwnik nie ustąpił nawet o krok a drobna dziewczyna odbiła się niczym od ściany i upadła. Ponownie poderwała się na nogi, ale coś długiego oplotło jej szyję. Był to ogon, duży silny jaszczurzy ogon. Sofia poczuła uścisk, chciała krzyknąć, ale nie mogła nabrać tchu. Pociemniało jej przed oczami i osunęła się w nicość.

Karol słysząc wrzask, zerwał się z kolan i ruszył biegiem, chwytając po drodze wielką gałąź. Było jeszcze na tyle jasno, że po kilkunastu krokach zobaczył jak Sofia odbija się od kogoś dwa razy większego od niej, upada, po czym coś łapie ją za szyję a chwilę później jej ręce próbujące się oswobodzić opadają bezwładnie wzdłuż ciała.

Widok ten sprawił, że Karola opuściły resztki strachu i opanował go gniew.

- Potworze! Nie daruję Ci! – krzyczał nie przerywając biegu. Był już blisko kiedy z dłoni skierowanej w jego stronę wydobył się snop błękitnego światła. Karol poczuł, że leci. Zemdlał zanim uderzył o ziemię.

Mikołaj widząc dom przybrał ludzką formę. Był zmęczony. Zwolnił tempo do równego marszu i próbował ustabilizować oddech. Wyostrzył zmysły, ale nic nie wskazywało na to aby w domu był ktoś obcy. Nie było też

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

znajomych. Na spotkanie wybiegł mu pogodny ja zawsze Łatek. Było już ciemno. Mężczyzna nie znalazł w domu i jego okolicy śladów wskazujących na to, że mogła tu mieć miejsce walka. Mimo wszystko niepokój był w nim silny. W jego umyśle toczyły batalię spokój i panika. Spokój podpowiadał mu, że może siostra zabrała Karola na spacer i zapuścili się zbyt daleko, żeby zdążyć przed zmierzchem. Sofia umiała przetrwać w lesie. Panika natomiast podpowiadała mu złe scenariusze. Postanowił jednak aby spokój zwyciężył. Jeśli stało się coś złego to musi mieć siłę aby stawić czoła złu a do tego musi odpocząć. Na sen nie było szans, ale potrafił medytować a medytacja całkiem dobrze odnawiała jego siły witalne. Postanowił, że jak tylko trochę się zregeneruje, ruszy na poszukiwania. Usiadł na ganku, zamknął oczy i otworzył umysł na kojący szum lasu.

Nie wiedział jak długo tkwił w tym dziwnym zawieszeniu umysłu. Ze stanu medytacji wycięło go radosne szczekanie Łatka. Pies poderwał się i ruszył w ciemność. Mikołaj poczuł znajomy zapach. Chwilę później w kręgu światła bijącego od oliwnych gankowych lamp, pojawiła się Sofia.

Był już środek nocy. Ogień delikatnie tlił się w kominku. Sofia ochrypłym głosem streściła bratu całe zajście, dwa razy, gdyż Mikołaj prosił ją aby starała się przypomnieć jak najwięcej szczegółów .

- Dwa razy tak duży jak ty? Miał ogon i głowę jak wielka jaszczurka? – Mikołaj zakłopotany podrapał się w głowę. Naprawdę nie wiem. Nie wiem wszystkiego. Walidar nie wspominał nigdy o takim stworzeniu.
- Może to naprawdę Smok. – stwierdziła smutnym głosem Sofia.
- Smoki nie istnieją – to bujdy bajania, protestował spokojnie Mikołaj.
- A Opiekun Lasu, Biały Wilk? Dla wielu to tylko bajda – zripostowała siostra.
- Masz rację. Szkoda, że nie mamy żadnych legend o smokach. Nie ważne zresztą. Musimy się skupić na tym co wiemy. Jest rozumny. Dobrze widzi w ciemności. Może nawet lepiej niż ja skoro nie udało Ci się go podejść pomimo tego, że wtapiasz się w las doskonale. Może też ma bardzo dobry węch. Jest wysoki, silny, ma zwinny ogon i jest pokryty łuską. Nie martw się. Nie zrobił ci wielkiej krzywdy a mógł. To znaczy, że Karol też może jest cały i zdrowy. Może udało mu się uciec. Noce są jeszcze w miarę ciepłe. Może gdzieś się schował.
- Ciepłe. Tak! – Sofia poderwała się od stołu. Jak mogłam o tym zapomnieć. On mnie nazwał.
- Jak?
- Ciepłokrwista. –mówiąc to Sofia zaczęła gorączkowo przeglądać tytuły książek – Zapomniałam o tym bo to były jedne z pierwszych książek jakie wpadły mi w ręce, kiedy tylko nauczyłam się czytać.

Wyciągnęła dwa tytułu i położyła przed bratem. „Serce Wielkiego Lasu” RexiRapatori w przekładzie Jaromira Dębokija i „Pradawni Nauczyciele” autorstwa Jaromira Dębokija.

- Walidar kiedyś wspomniał o Pradawnych, ale jakoś nie zeszliśmy na temat ich wyglądu. Zapamiętałem tylko, że to bardzo stara i mądra rasa – rozmyślał na głos Mikołaj. – Cóż w takim razie chce ktoś taki od Karola i skąd on się wziął?

Vatras

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026